WARSZAWA, 20 WRZEŚNIA 1932 R. ROK DWUDZIESTY PIĄTY Nr. 18

WIADOMOŚCI GRAFICZNE

ORGAN ZWIĄZKU ZAWODOWEGO DRUKARZY I POKREWNYCH ZAWODÓW W POLSCE

TWÓRCA WSPÓLNOTY ZA JEJ LIKWIDACJĄ

Kryzys gospodarczy przez swą niszczycielską potęgę — bezrobocie, dające się odczuć w swych skutkach przedewszystkiem masom robotniczym, zrujnował również bieg interesów handlowych. Dał on możność ludziom nieuczciwym dla podtrzymania swych na sztucznych i złych podstawach stworzonych zakładów — wprowadzenia w zawodzie naszym nieuczciwej konkurencji. Szereg kolegów, mających nikłe oszczędności, powiększyło liczbę tychże, korzystając z braku kontroli ze strony związków pracodawców i pracobiorców. Zaczął się wyścig masowego wyzyskiwania sił młodocianych, a gdy bezrobocie wycieńczyło ludzi starszych, niesumienni dorobkiewicze lub początkujący właściciele drukarń (najczęściej niedrukarze) zaczęli łamać cennik, płacić śmiesznie niskie ceny, uprawiać wyzysk młodocianych, a tem samem wprowadzili orgję nieuczciwej konkurencji.

Łamanie cennika, nieuczciwa konkurencja zniszczyły nietylko podstawy bytu wielu naszych kolegów, lecz równocześnie zachwiały zakładami poważnemi o silnej podstawie finansowej.

Nasza organizacja, gdy tylko wyzysk młodocianych i związana z nim brudna konkurencja zaczęły się przejawiać, rozpoczęła z niemi walkę wszystkiemi swemi siłami. Niestety, zabiegi nasze okazały się niewystarczające, a to ze względu na rozbicie organizacyjne, ze względu na stanowisko Polsk. Związku Drukarzy (Wspólnoty), który bardzo często paraliżował nasze poczynania. Tam, gdzie myśmy podjęli walkę o warunki pracy i płacy, tam gdzie chcieliśmy ukrócić brudną konkurencję i zmusić właścicieli do płacenia cennikowych zarobków, członkowie nasi wyrzucani byli na bruk..., a na ich miejsce przychodzili członkowie P. Zw. Druk. oraz dzicy i zajmowali miejsca, ciesząc się, że pieczone gołąbki lecą same do gębki i że staje się zadość ich ambicji, ponieważ Wspólnota rośnie liczebnie. Na rozbiciu pracowników wygrywali niesumienni właściciele, gdyż Wspólnota ułatwiała im walkę z nami, ułatwiała brudną konkurencję. Jednak życie jest silniejsze, a uczciwość i prawość musi zwyciężyć!

Nieuregulowane stosunki, brudna konkurencja musiały odbić się i odbiły ujemnie na interesach poważnych zakładów graficznych. Korporacja Zakładów Graficznych pod wpływem swego prezesa p. Pawłowskiego, który spostrzegł podczas swego pobytu w Anglji i Ameryce, iż tam normalny, spokojny bieg interesów opiera się między innemi i na uregulowanych stosunkach pomiędzy pracodawcami i pracobiorcami, zmieniła swą politykę. Przystąpiła do rokowań w sprawie uregulowania pracy młodocianych, a po załatwieniu tej sprawy stworzono wspólnie z nami cennik obowiązujący, normujący zarobki dla wszystkich pracowników graficznych. Krok ten ukróca niesumienny wyzysk pracownika i kładzie tamę nieuczciwej konkurencji.

Niestety, nieświadomość szeregu właścicieli - niefachowców, że brak podstaw fachowych i handlowych musi spowodować upadek ich zakładów, tembardziej, że zakłady te wielce niedomagają pod względem technicznym, powoduje, iż walka z tymi właścicielami jest trudna. Chcą oni za pomocą obrywania zarobków utrzymać się przy życiu. Wobec rozbicia organizacyjnego pracowników, wobec utrudnienia naszych usiłowań przez członków Polskiego Zw. Druk., oraz dzikich, walka z niesumiennemi właścicielami jest trudna i nie rokuje szybkiego zwycięstwa. Bardzo ciężko jest nam walczyć na dwa fronty: z właścicielami i wspólnociarzami, wspartemi o dzikich, którzy wobec istnienia dwóch związków uważają za najlepsze nienależenie do żadnego.

Zrozumiał wytworzone stosunki członek zarządu Korporacji Zakładów Graficznych p. dyr. Kuglin i wysłał do Polskiego Związku następujący list:

Poznań, dnia 7.IX.32

Do
Polskiego Związku Drukarzy i Pokrewnych Zawodów
w Poznaniu

Powołując się myślą o dobro pracowników drukarskich, zainicjowałem przed kilku laty założenie „Wspólnoty" — obecnego Polskiego Związku Drukarzy. Byłem przekonany, że nowy Związek, oparty o zgodną współpracę między zakładami i pracownikami, wprowadzi w życie drukarskie ład i spokój. Niestety, nadzieje moje w znacznej części zawiodły. Przedewszystkiem widzę, że niesumienni pracodawcy wyzyskują Polski Związek przeciwko pracownikom drugiego Związku, dalej, że Związki oba przez niesolidne wystąpienia szkodzą sobie wzajemnie i sprawie drukarskiej wogóle. Sprawa ta jest dla mnie bolesna i jako założyciel i członek honorowy Polskiego Związku proponuję połączenie obu zrzeszeń pracowników w jeden Związek. Zdaję sobie sprawę z pewnych trudności technicznych, które tego rodzaju połączenie nasunąć może. Wierzę jednakże, że przy dobrej woli obu stron sprawa da się przeprowadzić. O ileby WPanowie uważali to za stosowne, gotowem podjąć się pośrednictwa lub służyć dalszemi radami.

Oczekując w sprawie tej przychylnej odpowiedzi, kreślę się

z poważaniem
(—) Jan Kuglin

Niechaj więc męskie, jasne i szczere postawienie sprawy przez p. dyr. Kuglina, który widzi, iż unormowanie stosunków w naszym zawodzie nastąpić może li tylko przez stworzenie podstaw cennikowych na mocy porozumienia pracodawców i pracobiorców oraz przez dopilnowanie, by te podstawy cennikowe w całej rozciągłości były stosowane. Podstawy cennikowe mogą być jedynie wtedy tylko przeprowadzone, gdy obie strony — pracodawcy i prabiorcy—będą silne, gdy wewnątrz stron nie będzie nieuczciwego współzawodnictwa, co jest nieuniknionem, gdy jest kilku kucharzy.

Niech więc wreszcie nastąpi otrzeźwienie! Niech drukarstwo wreszcie wkroczy na drogę prawną, która ukróci niesumienny wyzysk właścicieli, która ukróci brudną konkurencję!

Niech siew zgody, rzucony przez p. dyr. Kuglina, wyda pożądany owoc, niech wśród drukarzy zapanują braterskie stosunki, podobne do stosunków angielskich, dla dobra naszego i dla rozwoju naszych warsztatów pracy!

Wawrzyniec Chałupka

TRZY PROGRAMY

(dokończenie).

3) Wytyczne Trade - Unionów.

Socjalizm angielski i angielski ruch zawodowy nigdy nie odznaczały się skłonnością do rozważań teoretycznych, ale zawsze nosiły charakter praktyczny. Nie mówimy już o starym trade-unioniźmie z w. XIX, który nie miał bynajmniej na względzie przebudowy ustroju, ale osiągnięcie jak największej ilości zdobyczy na dziś. Próba założenia partji typu niemieckiego, którąby przepoiła związki zawodowe zasadami socjalistycznemi, skończyła się fiaskiem. T. zw. Federacja Socjal-demokratyczna (Hydmana) była zawsze nieznaczną grupą. Socjalizm angielski tworzył się „od dołu", poprzez badanie nie rzeczy ogólnych, a konkretnych, poszczególnych spraw (t. zw. Stowarzyszenie Fabianów) oraz powolną ewolucję ruchu zawodowego w kierunku coraz bardziej socjalistycznym.

Oryginalną natomiast angielską koncepcją jest t. zw. **socjalizm gildyjny,** który pod-

kreśla rolę samostanowienia grup robotniczych w życiu gospodarczem i zmierza do wspaniałego złączenia **gospodarki zorganizowanej z wolnością**. Państwo dzisiejsze ulega przekształceniu na modłę wielkiego organu kierownictwa gospodarczego.

Tezy programowe, przygotowane przez władze Trade - Unionów na tegoroczny kongres, dotyczące — jak dowodzi ich nazwa **„kontroli publicznej nad przemysłem"**, zachowują swój typowo angielski charakter, jeśli chodzi o nastawienie praktyczne i wstrzemięźliwość w czynieniu uogólnień. Podkreślono, że chodzi raczej o przejściowe formy kontroli publicznej, o pierwsze kroki, niż o idealny program kompletnej socjalizacji. Stawiać się ma pierwsze kroki od nieuregulowanej gospodarki przedsiębiorstw prywatnych do socjalizacji.

Specjalną uwagę zwrócono na t. zw. stowarzyszenia (corporations) publiczne, t. j. przedsiębiorstwa, kierowane przez komisję lub jakiś organ, wyznaczony z ramienia rządu, względnie samorządu i działający na podstawie specjalnego statutu.

Gałęzie gospodarstwa społecznego zostają podzielone na: 1) bezpośrednio dojrzałe do socjalizacji, 2) mniej ważne, wymagające pewnej formy kontroli, 3) pozostawione przedsiębiorczości prywatnej.

Jakie gałęzie nadają się do socjalizacji? Projekt podnosi — prócz głosu opinji za socjalizacją danej gałęzi przemysłu, następujące oznaki: 1) znaczenie danej gałęzi przemysłu czy służby społecznej dla życia i bezpieczeństwa społeczeństwa, 2) istnienie monopolu czy zjednoczenia produkcji przy szerokiem zapotrzebowaniu, 3) znaczenie danej gałęzi przemysłu wobec czynienia nowych inwestycyj.

Nie trzeba chyba w tem miejscu przypominać, jakie ma dla anglika znaczenie „self-help" — samodzielność jednostek, czy grup, jak nieporównany jest rozwój samorządu lokalnego i t. p. W gruncie rzeczy owo poczucie samodzielności przepaja ideę gildyzmu. Omawiany projekt podkreśla, że **bezpośrednie kierownictwo państwowe nie jest jedyną formą socjalizacji.** Projekt przewiduje więc obok kierowania bezpośrednio przez organ rządowy, obok stowarzyszeń publicznych (na zasadzie statutu) ,jeszcze udział finansowy państwa w przedsiębiorstwie, regulację... cen i jakości towarów przy równoczesnej jasności rachunkowej i ustanowień ciał nadzorczych.

Uprawa roli pozostać ma coprawda w rękach prywatnych, ale konieczna jest pewna regulacja publiczna, zwłaszcza w dziedzinie zbytu pewnych produktów rolnych.

Udział przedstawicieli robotników zostaje przewidziany w ciałach kierowniczych gospodarki — w Naczelnej Radzie Gospodarczej, w doradczych komitetach dla poszczególnych gałęzi przemysłu, w rozstrzyganiu o wewnętrznych sprawach zakładów (rady robotnicze). W sprawach finansowych, handlowych i technicznych, pełna władza pozostaje w ręku kierownika fachowego.

**
*

Dobiegamy końca. Zreferowane programy, mimo takich czy innych różnic ujęcia są świadectwem, że organizacje zawodowe różnych krajów coraz bardziej zdają sobie sprawę z dzisiejszej rzeczywistości społecznej: z załamania się kapitalizmu. Jedyną zaś konsekwencją takiego stanowiska może być podjęcie walki o nowy ustrój.

GŁOWOM BEZ IDEI

Nie podoba się wspólnociarzom nasza propaganda w kierunku zjednoczenia ruchu zawodowego drukarzy w Polsce, nie podoba się im nasze stałe demaskowanie ich poczynań. Starają się bronić. Naczelne ich hasło współpraca z kapitałem zbankrutowało, szukają innych, by uzasadnić rację istnienia swego związku, szukają nowych mamideł, by członków swych przy sobie utrzymać.

W tym celu od dłuższego czasu zamieszczają w organie swym „Drukarzu Polskim" długie artykuły na temat socjalizmu, dowodząc jego upadku, by w ten sposób uzasadnić potrzebę istnienia swej wspólnociarskiej organizacji. Artykuły te składają się z bredni, ordynarnych napaści oraz kłamstw.

Oto próbki tych bredni i kłamstw. W art. „Po rozum do głowy", napisanego przez głównego pismaka wspólnociarskiego, tym razem występującego jako Gedroyć, czytamy: „Wiad. Graf." od lat ośmiu napadają na naszą organizację...., szkalują w sposób nikczemny, prowokatorski".

Przyznajemy, iż stale demaskujemy zdradziecką działalność Wspólnoty, przytaczając fakty, daty, miejsce, także i nazwiska. Demaskować będziemy i nadal. Sposób wyrażania się wspólnociarzy nas nie zraża, ani nie obraża.

Pan Gedroyć insynuuje dalej, w jakim celu demaskujemy Wspólnotę, pisze: „A cel? Chcą nam rozbić organizację. Dojść do gotowego żłobu... Zasadą każdego agitatora klasowego jest samemu nie pracować: dyskontować sprytnie wyniki pracy innych". Co za zmiana oszczerstw! Dawniej wspólnociarze pisali, iż klasowcy wyciągają pieniądze z poznaniaków. Obecnie twierdzą, iż dopiero się szykują do dojścia do „gotowego żłobu". Łgali przedtem, łżą teraz.

My dążymy do usunięcia kierowników Wspólnoty z ruchu zawodowego drukarzy, gdyż przynoszą oni olbrzymią szkodę interesom drukarzy. Czy ci kierownicy mają „gotowy żłób" czy nie, uważamy to za ich wewnętrzną sprawę. My sami pracujemy przy kaszcie, maszynie i t. p.; w trudzie i znoju codziennym zarabiamy na utrzymanie. Na intratne kondycyjki nie polujemy. Zaś „żłoby" pozostawiamy bydłu i trzodzie.

Dotknęło „Drukarza Polskiego" nasze porównanie wpływów i wydatków Związku i Wspólnoty za rok 1932. Niepodobało się im, gdy cyfrowo udowodniliśmy, iż wpływy Wspólnoty w porównaniu do wpływów Związku znikomo się przedstawiają oraz, iż uwidoczniliśmy, że Wspólnota finansowo bokami robi. Ciężkiego stanu finansów Wspólnoty nie zakryje tłomaczenie się, iż nie ma ona potrzeby fałszowania bilansu (zarzutu tego nie stawialiśmy). Jedynie w celu uwidocznienia znaczenia Związku i Wspólnoty porównaliśmy sumy wydane na zapomogi i na administrację w naszym Związku i w Wspólnocie. Stwierdziliśmy, iż Związek wydał przeszło 925 tys. zł. na zapomogi swym członkom, a Wspólnota 29.355.75 zł., t. j. prawie o 900 tys. zł. wydaliśmy na te cele więcej. Stwierdziliśmy też, iż Wydział Główny Wspólnoty wydał na cele administracyjne zamiast przeznaczonych 20% prawie 35%. Nasze wydatki administracyjne, organizacyjne, oświatowe, kulturalne i t. p. wynosiły 19%. Stwierdziliśmy to, ale, przyznamy się, iż nawet nie pomyśleliśmy o wspólnociarskim żłobie, kryjącym się w tych 35 proc., o czem pisze p. Gedroyć.

Na tych paru przykładach pokazaliśmy, jak ordynarnych i wykrętnych sposobów używa Wspólnota. W następnym numerze poruszymy jej krytykę socjalizmu i taktyki związkowej.

Pamiętaj o pomocy dla bezrobotnych!

FARBY DRUKARSKIE

10. Lakiery.

Gotowy do użytku produkt sztucznej, organicznej farby-lakieru, składa się z białej substratywnej części, pochodzenia mineralnego (aluminiumhydroxyd) lub sztucznie wytworzonej (kwaso - siarkowy baryt) i barwnika. Zależnie od gatunku, z jakiego pochodzi część substratywna, lakiery są mniej lub więcej podatne do druku. Również i barwniki z powodu swej silnej koncentracji są nieczyste, nieschnące i wymagają wiele przeróbek, nim staną się zdatne do druku.

Barwniki w mniejszej części są pochodzenia naturalnego, częściowo roślinnego, natomiast w większej części są pochodzenia chemicznego.

Barwniki naturalne wydobywa się z różnych produktów natury, jak: drzewo, jagody, korzenie, liście i t. p.

Podstawowym materjałem, z którego wytwarza się sztuczne barwniki, jest smoła, pochodząca z węgla kamiennego, jako produkt odpadkowy gazowni i koksowni; dawniej bezwartościowy, obecnie bardzo ceniony w handlu produkt. Ze smoły otrzymuje się przez destylacje: benzol, naftalinę i antracyt, a z tych całe serje przeróżnych barwników.

11. Mieszanie farb.

Przy mieszaniu farb należy zachować daleko idącą ostrożność ze względu na różnorodne składniki chemiczne, z jakich składają się farby. Do wykonania potrzebnego koloru należy użyć możliwie najmniej farb: najwyżej dwie—trzy farby. Głównemi farbami do zrobienia koloru są: biel przezroczysta, biel kremzerowska, bezołowna — bielkryjąca, kraplakier niebieskawy i żółtawy, ognisty, normalny, średnio kryjący lakier czerwony, cynober, milori niebieska, niebieski lakier czerwonawy lub ultramaryna, chrom żółty zielonkawy, lakier fioletowy i normalna czarna farba.

Jeżeli ma być zrobiony żółtawo - brunatny kolor, to należy wziąć pięć części żółtawego kraplakieru i jedną część normalnej czarnej farby, zrobić próbkę. Odwa-

żyć dokładnie 5 gr. czerwonej i 1 gr. czarnej farby, rozrobić i odrobinę mieszanki rozetrzeć na papierze w celu porównania z wzorem; najpewniej jednak jest, zanim rozrobi się większą ilość farby, zrobić odbitkę na maszynie. Większą ilość farby można zrobić po ustaleniu koloru, według stosunku, jaki był przy próbie, aby otrzymać taki sam odcień. Zaleca się nie szczędzić trudu i po nieudanej próbie zrobić drugą, zawsze odważając dodawane części i zawsze w małych ilościach, gdyż tylko w ten sposób można uniknąć zepsucia większej ilości farby.

Przy mieszaniu farb należy uważać na ich właściwości. Farby zawierające siarkę jak: cynober, ultramarina i t. p. nie mogą być mieszane z farbami zawierającemi ołów jak: biel kremzerowska, chromżółta, mennig, chrom lub jedwabnozielona, gdyż połączone razem zwiążą się w siarkoołów i czysta z początku farba zacznie się stopniowo ściemniać, aż stanie się zupełnie czarną.

Do rozjaśnienia farb przejrzystych, należy używać nietylko sam pokost, lecz i biel przejrzystą; gdyż rozjaśniona samym pokostem, pyli. Do rozjaśnienia farb kryjących używa się biel kryjącą. Do farb zawierających ołów dodaje się cynkobiel.

SZKODLIWE REFLEKSJE

Poczytuję sobie za obowiązek nawiązać do artykułu „Refleksje drukarza", który się ukazał w „Wiad. Graf." także i moje „refleksje" — jako Polaka-obywatela. Na wstępie muszę w imię bezstronności zaznaczyć, że artykuł kol. K. nie jest pozbawiony głębszej myśli i rzeczowej krytyki na temat kapitalizmu i wyzysku klasy pracującej. Autor owego artykułu byłby niewątpliwie zjednał sobie ogólne uznanie, gdyby nie pozwolił był sobie na tak niefortunne wystąpienia pod adresem religji i duchowieństwa. Nie trudno się domyśleć, do czego kol. K. w swych wywodach zmierza, lecz nie zdaje sobie widocznie z tego sprawy, jakie niepożądane „refleksje" mogłyby z tego wyniknąć, gdyby członkowie organizacji zawodowej na takie niefortunne wystąpienie zachowali się biernie.

Przystępuję teraz do omówienia odnośnych ustępów, które zawierają tak niepożądane refleksje. Kol. K. po rzeczowej rozprawie przechodzi nagle na temat „systematów" religijnych i po przytoczeniu kilku zdań ewangelicznych, dowodzi, że religja i kler bez wyjątku stoją na usługach kapitalizmu, a kończy okrzykiem: „Gospodarka przyszłości — *to socjalizm*".

Muszę tu z naciskiem podkreślić, że poruszanie problemów i to w takiej niewłaściwej formie, jak to uczynił kol. K., stanowczo nie nadaje się na łamy organu związku zawodowego i siłą rzeczy musi wywołać ze strony członków inaczej myślących, niepożądany ferment, który daje broń naszym wrogom i mogą ją wyzyskać do niegodnych swych celów. Religja nie jest żadnem zrzeszeniem zawodowem, ani partją polityczną, lecz sprawą wyłącznie duchową, a „systematów" religijnych nie można rozwiązać w kilku zdaniach, jak to uczynił kol. K., bo religja ma głębsze źródło duchowe aniżeli wszystkie ustroje społeczne, które przy pomocy oręża powstają i giną. Mamy przykład z historji, takie np. potężne imperjum rzymskie, które pomimo swej siły zbrojnej i krwawego prześladowania chrześcian nie było wstanie chrześcijanizmu zniszczyć, rozsypało się imperjum w gruzy, a chrześcijaństwo bez pomocy oręża, wzrosło do potęgi i przeżyje niejedne potęgi świata, gdyż nie jest ono oparte na „systematach", lecz o siłę wyższą. Kol. K. dowodzi, że duchowieństwo *bez wyjątku* samo się kapitalizuje i stoi na usługach kapitalizmu, wobec tego nie bierze w obronę uciśnionych. Tu kol. K. mija się z prawdą, chcąc tem samem przedstawić duchowieństwo w jaknajgorszem świetle. Nikt temu nie przeczy, że wybujały materjalizm, zwłaszcza w obecnej dobie opanował wszystkie stany społeczeństwa, nie wyłączając i P. P. S., która pomimo walki z kapitalizmem sama się w pewnej mierze kapitalizuje, bo ma także w swych szeregach sporą ilość i to poważnych kapitalistów. Czy to nie jaskrawa sprzeczność z jej programem? Wyjątków nie należy uogólniać. Nie przypuszczam, aby kol. K. nie było nic wiadomem o „Rerum novarum" i o listach pasterskich, które wyraźnie biorą w obronę klasę pracującą i ostro potępiają jej wyzysk. Na temat kto i w jakiej mierze stoi na usługach kapitalizmu, możnaby nad tem obszernie się rozwodzić i nietrudno byłoby udowodnić, że i P. P. S. także pod tym względem popełnia ciężkie grzechy.

Na wykrzyknik „Gospodarka przyszłości — to socjalizm", odpowiem, że hasło to może mieć znaczenie programowe dla P. P. S., lecz nie dla całego społeczeństwa. Ja pozwolę sobie przytoczyć odmienne hasło, a mianowicie. Przyszłość narodu polskiego leży nie w socjalizmie lecz w *odrodzeniu moralnem*, a skoro to nastąpi, wówczas tak zawiły problem ekonomiczny będzie rozwiązany.

Na krytyczne uwagi o stosunkach na gruncie poznańskim nie miałbym w ogólności nic do nadmienienia, gdyby kol. K. nie był w pewnej mierze takowe wyolbrzymił i nieco stronniczo przedstawił, twierdząc, że ta zaraza rodzi się *wyłącznie* na gruncie poznańskim i zatruwa całą Polskę. Rozłamy nie są niestety zjawiskiem rzadkiem, ulegają im wszystkie partje, stronnictwa i organizacje zawodowe — miała je także i Warszawa i to znacznie wcześniej od Poznania. Że rozłam w rodzaju Wspólnoty jest wielką zaporą w walce o lepszy byt, tego nie potrzeba tłómaczyć. Powstała ona w czanie, kiedyśmy staczali ciężką i długą walkę o byt nasz i naszych rodzin i wskutek tak haniebnej zdrady musieliśmy ulec przemocy. Do rozłamu nie powodowały jej ideały wyższe jak religijne lub narodowe, pod które się dziś obłudnie podszywają, lecz wstrętny egoizm zysku na koszt walczących o prawo bytu. Twierdzę stanowczo, że religja i narodowość nie osłabia energji w walce o lepsze warunki bytu, a kto je nadużywa do celów wyzysku pracujących ten posponuje te wyższe ideały i jest ich wrogiem. Przyznaję także, że ta zaraza „wschodnia", jak ją określił kol. K. zatruwa całą Polskę, lecz stwierdzam, że zarazki, które rozniosły ją do innych dzielnic nie pochodziły z „błot" *poznańskich*, lecz z rdzennie *wschodnich* (Łukaszkiewicz i wielu innych).

Kolegom poznańskim przypisuje się, że na sprawy religijne i narodowe są zbyt wrażliwi, gdy je ktoś w jakiejkolwiek formie na łamach organu Związku poruszy. Być może, lecz ma to swe głębsze przyczyny, na które chciałbym w krótkich słowach wskazać. Aby mnie błędnie nie zrozumiano, muszę oświadczyć, że nie mam żadnego uprzedzenia do kolegów z innych dzielnic, gdyż jestem tego świadomy, że wspólny nasz interes nie może nas dzielić na b. zabory. Podzas nadmiernego napływu kolegów z innych dzielnic Polski do b. zaboru niem., znalazły się pomiędzy nimi jednostki, które starały się za wszelką cenę na gruncie naszym zaszczepiać idee, nie mające nic wspólnego z naszą organizacją zawodową, które były obce naszemu duchowi. Te właśnie jednostki a nie ogół wywoływały nieraz szkodliwe rozdźwięki, które siłą rzeczy miały bardzo ujemny wpływ na życie organizacyjne, a jednostkom egoistycznym dawało okazję do przywdziewania płaszczyka narodowo - religijnego w rodzaju Wspólnoty.

Na zakończenie moich refleksji chciałbym dorzucić kilka wskazówek: Zostawmy wszystkie sprawy poza organizacyjne na uboczu i do woli poszczególnych członków, a natomiast zabierzmy się energicznie i wspólnemi siłami do osuszenia „błot" zadżumionych tak zachodnich jak i wschodnich, na dobrze uprawioną glebę rzućmy zdrowe ziarno„ a wyrośnie z niego **jednolita i potężna** organizacja drukarzy polskich.

Wł. Weiland.

Dopisek redakcyjny. W imię swobody wypowiadania się, zamieszczamy artykuł kol W., **rezerwując kol W. K. odpowiedź, musimy jednak sprostować, iż kol. W. K. zaatakował nie** religję lecz nadużywanie haseł religijnych **w walkach proletarjatu z kapitałem.**

Z ŻYCIA ORGANIZACJI

Z ODDZIAŁU KRAKOWSKIEGO.

Protokół z VII posiedzenia Zarządu Związku Zaw. Drukarzy i Pokr. Zaw. w Polsce Oddział Kraków oraz Stowarzyszenia Drukarzy i Pokr. Zaw. „Ognisko" w Krakowie, odbytego we wtorek dnia 21 sierpnia 1931 r. o godz. 7.30 wieczór w lokalu „Ogniska".

Obecni kol.: Koczub W., Kruczkowski J., Wesołowski J., Butwin K., Marszałek E., Szybiński St., Wolas St., Wołek Wł., Hajduk W„ Watras K., Stankiewicz J., Żychal Józef, Radosz E., Wolański K.; z Sekcji Składaczy Masz. Moniczewski J., z Sekcji Pers. Pom. Marek; z Sekcji Introligatorów Bartosik. Nieobecni uspr. kol.: Jabłoński F. i Morawiecki Wł.; nieuspr. kol: Neider L. i Łyszczarz Fr.

Kol. Koczub, otwierając posiedzenie, zawiadamia, że na Zgromadzeniu „Siły", odbytem w niedzielę dnia 21 sierpnia padły pod adresem kol. Jabłońskiego F. i Morawieckiego Wł. zarzuty; wybrano komisię, która ma zbadać prawdziwość tychże zarzutów. Na podstawie powyższego wspomnieni koledzy wnieśli do Zarządu pismo, w którem oświadczają, że do czasu wyjaśnienia sprawy uważają się za zawieszonych w czynnościach prezesa i wiceprezesa Oddziału Krakowskiego Związku i Stowarzyszenia „Ognisko".

Zarząd, przyjmując do wiadomości pismo kol. Jabłońskiego i Morawieckiego, postanowił, iż przez czas zawieszenia ich w urzędowaniu załatwiać się będzie tylko sprawy niecierpiące zwłoki; inne sprawy załatwi się po wyjaśnieniu zarzutów i ewentualnym powrocie tych kolegów do urzędowania. Przewodnictwo na dzisiejszem posiedzeniu poruczono kol. Wesołowskiemu J., który po odczytaniu protokółu z poprzedniego posiedzenia, przedstawił sprawozdanie z działalności prezydjum a mianowicie: podanie kol. Dawidowicza I., odłożone na poprzed. posiedzeniu, załatwiono odmownie, ponieważ otrzymano informacje, że kolega ten jest dobrze sytuowany; Dyrektor drukarni ‚Orbis" p. Czuj oświadczył pracującym tam kolegom, iż z powodu konkurencji nie może płacić według cennika, z tego powodu drukarnia musi zostać niecennikową. Wobec tego koledzy zainteresowani zwrócili się do prezydjum o zwołanie posiedzenia oficynowego, które odbyło się w ubiegłym tygodniu. Wyjaśniono, że p. Czuj, chcąc zmieniać warunki płacy, musi dać 14-dniowe wypowiedzenia. Gdy je otrzymają, winni natychmiast zawiadomić, a Zarząd zastanowi się nad dalszemi krokami.

Następnie załatwiono wpływy: Przyjęto do wiadomości przychylne załatwienie przez prezydjum pisma zarządu drukarni „Nowego Dziennika" o zezwolenie na pracowanie w święto dnia 15 sierpnia b. r.; podanie kol. Wiśniowskiego Ferdynanda o zezwolenie na spłacanie 8 zaległych wkładek po 5 zł. tygodniowo załatwiono przychylnie. Zapomogi doraźne przyznano: kol. Berbalkowi Józefowi, Knapikowi Leonowi i Łaptasiowi Mieczysławowi — na trzy miesiące; kol. Nüssenbaumowi na jeden miesiąc. Odmówiono zapomogi kol. Rebizendowi Janowi.

Po załatwieniu szeregu spraw lokalnych, posiedzenie zakończono o godz. 9,30 wiecz.

Z ODDZIAŁU LWOWSKIEGO.

Na posiedzeniu Wydziału Sekcji Personelu Pomocniczego we Lwowie dnia 8 sierpnia b r. załatwiono m. in. następujące sprawy: Odczytano pismo Wydziału „Ognisko", zawiadamiające, iż instruktorem Sekcji został zamianowany tow. W, Wiśniewski, zaś powierzenie funkcji skarbnika pozostawia się do rozstrzygnięcia Wydziałowi Sekcji. Pismo to przyjęto do wiadomości, powierzając równocześnie funkcję skarbnika, do czasu ostatecznego załatwienia, tow. J. Riedlowi. **Przewodniczący tow. Kruszelnicki, witając tow.** Wiśniewskiego, **zaprasza go do współpracy z Wydziałem celem zapewnienia Sekcji dalszego rozwoju. Następnie omawiano stosunki panujące w poszczególnych drukarniach — Z tygodniem 25 przeszła na** fundusz inwalidowy tow. Ludwika Walkowicz.— Załatwiono szereg spraw zapomogowych. —

W myśl uchwały Nadzw. Walnego Zgromadzenia uchwalono wstrzymać zapomogę inwalidzką następującym członkom inwalidom: Marcinowi Brzezińskiemu, Józefowi Daszkiewiczowi, Filipowi Walentemu, Teodorowi Lewickiemu, Józefie Pająk.

Wydział Związku Introligatorów we Lwowie odbył swe posiedzenie dnia 18 sierpnia b. r., na którem załatwiono między innemi następujące sprawy: Uchwalono zawiadomić kolegów o okólniku w sprawie losowania premji z funduszu im. Blanka. — Dla Towarzystwa Przyjaciół dzieci robotniczych uchwalono wypłacić 25 zł. Uchwalono zapomogę nadzwyczajną kol., Czernickiemu 15 zł., Policz, Kuskiewicz i Bukajłównie po 10 zł. — Sprawę kol. Grabca załatwiono w ten sposób, że zobowiązuje się go do zapłacenia wkładek zaległych za czas jego pracy samoistnej, oraz wpisuje się go na porządkową listę bezrobotnych. — Podania kol. Jana Kowiaka z Sambora, o przyjęciu go do Związku, narazie nie załatwiono, odraczając przyjęcie do czasu zasięgnięcia informacyj o jego warunkach pracy i płacy.

Odczytano pismo Zarządu Uniwersytetu Ludowego i Tow. Uniw. Robotniczego w sprawie kursu wyszkolenia pracowników organizacyjnych. Z pismem tem uchwalono zaznajomić wszystkich kolegów i koleżanki i zachęcić ich do uczestnictwa.

KLUB INWALIDÓW DRUKARSKICH.

Dnia 19 lipca b. r. powstał we Lwowie przy Stow. drukarzy „Ognisko" — Klub inwalidów drukarskich, zatwierdzony przez Wydział „Ogniska". Celem Klubu jest przychodzenie swym członkom z pomocą moralną i materjalną w nacięższych chwilach życiowych. Członkiem zwyczajnym Klubu może być każdy drukarz, pozostający w stanie inwalidztwa, zaś członkiem zwyczajnym każda osoba, która deklaruje się wpłacać pewną kwotę tygodniowo, miesięcznie lub rocznie. Koledzy pracujący, którzy przystąpią do Klubu od początku jego założenia jako członkowie wspierający, z chwilą przejścia w stan inwalidowy będą uważani jako „członkowie założyciele". — Na czele Klubu stanął kol. Józef Durkalec jako przewodniczący, kol. Franciszek Roskosz jako sekretarz, zaś kol. Józef Obmiński jako skarbnik

KRONIKA LWOWSKA.

Konfiskata... ołowiu. Lwowskie starostwo grodzkie nadal praktykuje konfiskatę pism w ten sposób, że prócz zabierania skonfiskowanych egzemplarzy danego druku — zabiera bez pardonu układ maszynowy i ręczny, wyrządzając tym sposobem zakładom znaczne szkody. Ciekawe, że takie praktyki konfiskacyjne przeprowadza się tylko w zakładach, w których drukuje się pisma opozycyjne. W swoim czasie donosiliśmy o konfiskatach materjału drukarskiego „Dziennika Lwowskiego" w drukarni Lwowskiej. Obecnie podobne praktyki ze wzmożoną siłą mają miejsce w drukarni Nauk. Tow. im. Szewczenki, Nowoczesnej i inn. z których kilka razy tygodniowo zabiera się po kilka lub kilkanaście kilogramów materjału drukarskiego. Niebawem całe drukarnie przeniosą się do starostwa grodzkiego!... Pomijając już te niezrozumiałe dla nikogo praktyki konfiskacyjne, które nie mają żadnego prawnego uzasadnienia, bowiem ustawa prasowa wcale nie nakazuje konfiskowania materjału drukarskiego— zapytaćby należało: gdzie podziewa się koniec — końcem skonfiskowany ołów?!

„Prowizoryczna umowa" w Warszawie. W lwowskim „Wieku Nowym" pojawiła się dnia 18 sierpnia notatka, alarmująca czytelników o zawartej w tym czasie jakoby prowizorycznej umowie „między wydawcami dzienników a pracownikami drukarskimi" na okres 3 miesięcy. W myśl tej umowy, jak donosił ,Wiek Nowy" — „skasowano dodatek dla składaczy ręcznych i maszynowych za pracę przy dziennikach" i t. p. Notatka, „od własnego korespondenta z Warszawy" zredagowana była tak tendencyjnie, że w pierwszej chwili miało się wrażenie, jakoby rzeczywiście nasz Związek zawarł podobną umowę. Wkrótce jednak połapano się na „tricku" wydawcy „Wieku Nowego", który notatką tą, zupełnie nieprawdziwą, pragnął wbić klin w nasze szeregi, dezorjentując je, co mu się jednak nie udało.

Wykluczenie łamistrajków. Oddział lwowski „Zw. Rob. Druk. w Polsce", z siedzibą przy ul. Skarbkowskiej 5 — ogłosił w pismach lwowskich komunikat, datowany dn. 3 sierpnia r. b., o wykluczeniu ze swoich szeregów 6 łamistrajków. Mianowicie zostali wykluczeni za czyn łamistrajkowski, popełniony w czasie naszego ostatniego strajku, następujący członkowie Związku z ulicy Skarbkowskiej: 1) Aleksander **Bender**, 2) Samuel **Kreidmann**, 3) Samuel **Lazar**, 4) Fryderyk **Bitobran**, 5) Elchun **Nussdorf**, 6) Isaak **Weiser**.

Przy sposobności tej przypominamy, że A. Bender (nie mieszać z naszym kolegą Edwardem Benderem!) i F. Bitobran „pracują" obecnie w „związku bebesowskim" Z jakiego to pieca oni, a szczególnie ten ostatni, chleba już nie jedli!? W jakich to związkach już nie byli!? I zewsząd, koniec końcem, wyrzucają ich!

Z KARTY ŻAŁOBNEJ.

Stefan Kalita, składacz, członek naszego Związku, zmarł we Lwowie, dnia 25 lipca 1932, w 60-tym roku życia. Zmarły kolega, wypisany w roku 1892, pracował w szeregu drukarń lwowskich, zaskarbiając sobie wśród kolegów mir i poważanie. W życiu organizacyjnem brał bardzo żywy udział, pełniąc szereg lat funkcje wydziałowego „Ogniska", a w Komisji mężów zaufania był jednym z najgorliwszych jej członków. Był również jednym z założycieli Chóru drukarzy, pracując dłuższy czas nad jego rozwojem. Sterany pracą zawodową, a później przejściami wojennemi, zapadł na zdrowiu, chorując przez dłuższy czas, aż w r. 1928 przeszedł w stan inwalidowy. Resztki dni życia swego przeżył w zakładzie Bilińskich.

Pogrzeb kolegi odbył się przy bardzo licznym udziale kolegów, którzy w ten sposób uczcili jego długoletnią, owocną pracę w organizacji. Chór drukarzy pożegnał go odśpiewaniem pieśni żałobnych.

Cześć Jego pamięci!

Z ODDZIAŁU WARSZAWSKIEGO

Nieszczęśliwy wypadek. W niedzielę, dn. 4.IX 32 r podczas finałowych rozgrywek piłki nożnej, pomiędzy naszą drużyną „Drukarz" a brutalnym zespołem „Żyrardowianka" miał miejsce nieszczęśliwy wypadek.

Mecz ten prowadzony na wysokim poziomie, chwilami przechodził w bardzo zawziętą i brutalną walkę w czasie której jeden z graczy „Żyrardowianki", odbierając piłkę naszemu graczowi Kellerowi, kopnął go, uszkadzając stawy i żyły w kolanie.

Nieszczęśliwego przewieziono do szpitala.

Napiętnować należy tego rodzaju prowadzenie rozgrywek sportowych, gdyż wykraczają one poza ramy zdrowego sportu, który ma na celu rozwinięcie tężyzny fizycznej i ducha a nie „dojście po trupach" do zwycięstwa.

Życzymy kol. Kellerowi szybkiego powrotu do zdrowia.

Z ODDZIAŁU POMORSKIEGO.

Zygmunt Ciemielewski, urodzony 20 marca 1908, zmarł 27 kwietnia 1932.

Mimo młodego wieku, zmarły zaskarbił sobie powszechny szacunek i zaufanie tak Organizacji jak i ogółu Kolegów. Na terenie Wąbrzeźna jako Mąż Zaufania z wielkiem poświęceniem i samozaparciem walczył w obronie postulatów Organizacji. To też pamięć o Nim trwać będzie!

Zarząd Oddziału Pomorskiego
Zw. Zaw. Drukarzy

Z MIĘDZYN. SEKRETARJATU DRUKARZY

W dn. 26, 27 i 28 sierpnia odbyło się w Lucernie posiedzenia Rady Międzynarodowego Sekretarjatu Drukarzy. W obradach brało udział czterech członków Rady z Szwajcarji, po jednem z Czechosłowacji, Francji, Holandji, Niemiec i Szwecji.

Przewodniczący, kol. Schlumpf, otwierając obrady, w dłuższem przemówieniu oddał hołd pamięci dyrektora Międz. Biura Pracy Alberta Thomasa, podkreślając jego wielką i ofiarną pracę dla dobra proletarjatu całego świata.

Kol. Grundbacher, funkcjonarjusz Sekretarjatu, przedłożył sprawozdanie o sytuacji w poszczególnych związkach drukarskich, które pomimo kryzysu, owocnie walczą w obronie posiadanych warunków pracy i płacy. Ataki na umowy zbiorowe prowadzone są we wszystkich państwach, co nasuwa przypuszczenie, iż istnieje w tej sprawie międzynarodowe porozumienie organizacyj właścicieli drukarń.

Z okazji sprawozdania przeprowadzona została ogólna, obszerna dyskusja o zagadnieniach, dotyczących obecnego ruchu zawodowego drukarzy, jako to: bezrobocie, ograniczenia dewizowe, barjery celne, drożyzna, walki ekonomiczne, obronne i t. p., równocześnie omówiono stanowisko i poczynania poszczególnych organizacyj w wymienionych sprawach. W dyskusji stwierdzono, iż związki i Sekretarjat — mimo bardzo trudne warunki, w jakich działają — pozostają nadal zdolnemi do walki o dobro swych członków.

Związek drukarzy hiszpańskich z powodu wyczerpania kas i zadłużenia się podczas strajku w 1931 r. nie może chwilowo wpłacać wkładów do M. S. Dr. i z tego powodu był zmuszony zgłosić swe wystąpienie. Rada, biorąc pod uwagę trudne warunki, w jakich związek się znajduje, postanowiła zwolnić go od wnoszenia wkładek na dwa lata. Zgłoszenie o wystąpieniu nie zostało przyjęte do wiadomości.

Kol. Grundbacher podał do wiadomości, iż parę drobnych organizacyj nie ma środków na opłacenie władek, kilka innych napotyka na trudności w wnoszeniu opłat, z powodu ograniczeń dewizowych. Rada postanowiła, iż organizacje, zjednoczone w Sekretarjacie, obowiązane są opłacać przypadające wkładki. Rada może jedynie prolongować opłaty.

Z kolei poruszono podróże i zapomogi z niemi związane. W dyskusji wskazano, iż po wojnie podróże zatraciły dawny swój charakter, a przyczyniają wiele kłopotów i wydatków organizacjom. Postanowiono postawić te sprawy na porządku dziennym najbliższego Zjazdu, a tymczasem kierować się następującą dyrektywą. Gdy, który ze związków zamyka granicę dla podróżnych, pozostałe związki zwolnione są od obowiązku płacenia zapomóg członkom tej organizacji po upływie dwóch miesięcy od daty ogłoszenia zamknięcia granicy. Poleca się zarządom wszystkich związków wstrzymanie podróży do krajów szczególnie dotkniętych brakiem pracy.

Rada zaleca poszczególnym związkom wystąpienie z żądaniem 40-sto godzinnego tygodnia.

W roku przyszłym odbędzie się XII Zjazd organizacyj zrzeszonych w M. S. Dr. Rada poleciła przygotowanie Zjazdu Berneńskiej Komisji, data i porządek będą później ustalone.

Kol. Grundbacher zawiadamia, iż do Sekretarjatu przystąpiły 2 organizacje angielskie: londyńska i szkocka; spodziewa się, że teraz przyłączenie się pozostałych nie będzie napotykało na trudności, zwłaszcza, iż umowy międzynarodowe o wypłacaniu zapomóg podróżnym w Anglji nie będą miały zastosowania.

Po załatwieniu paru drobnych spraw obrady zamknięto.

ADRES REDAKCJI: MARYMONCKA Nr. 1b m. 170 (ŻOLIBORZ). ADRES ADMINISTRACJI: MIODOWA 6 I PIĘTRO — KONTO PKO. Nr. 99
PRZEDPŁATA: MIESIĘCZNA 30 GROSZY — CENA OGŁOSZEŃ: ZA 1 WIERSZ NONPARELOWY JEDNOSZPALTOWY 75 GR.
WYDAWCA: ZWIĄZEK ZAWODOWY DRUKARZY I POKREWNYCH ZAWODÓW W POLSCE. — REDAKTOR: ANTONI BURKOT.

Nr 389 Odbito w drukarni „Robotnik", Warecka 7.